

SIR B. ANGEL



OKO KANALOA

TAJEMNICA DUCHA



CZĘŚĆ 2

Oko Kanaloa

Tajemnica ducha

2014

Prolog

Wierzysz w niebo i piekło? W Boga i jego odwiecznego wroga, Lucyfera? Nie, nie Szatana. Na samym początku, gdy panował chaos, nie było Szatana. To Lucyfer był głównym wrogiem Boga. Kiedy Bóg stworzył Ziemię i ludzi, Lucyfer uznał ich za dobrą zabawę. Wpuścił węża i wszyscy wiemy, jak to się skończyło. Przez lata igrał z Bogiem, próbując udowodnić mu, jak nieidealne są jego twory. Do czasu, kiedy na Ziemi pojawił się Jezus. Był tak idealny, że nie dał się skusić na nic. Lucyfer zazdrościł Bogu i stworzył swojego syna. Wybrał najbardziej niegodziwą kobietę i sprawił, że stała się matką Szatana. Ten od małego siał spustoszenie, zaczynając od zabicia własnej matki podczas porodu. To właśnie on przekupił Judasza i doprowadził do śmierci Jezusa. Lucyfer był z niego dumny, chciał oddać mu całą Ziemię we władanie, ale nie spodziewał się, że Szatan zapragnie jeszcze większej władzy. Mając część mocy Lucyfera, stworzył Księgę Śmierci, w której zapisany był byt każdej istoty ziemskiej i pozaziemskiej. Za jej pomocą zabił Lucyfera. Nie wiedział jednak, że piekło musi mieć władcę. Planował panować w niebie, na ziemi i w piekle, ale nie zdążył zrealizować swoich planów. Piekło pochłonęło go zaraz po zabiciu Lucyfera. Nie zdążył zabrać Księgi, która

zaginęła na ziemi. Wysłannicy niebios również próbowali ją znaleźć, ale Księga dotknięta przez anioła, zamieniała go w pył. Została więc zapomniana. Odnaleziona dopiero przez faraonów, którzy zabijali się wzajemnie, by osiąść jej moc. Ze śmiercią Kleopatry, Księga ponownie zaginęła. Słuchy o niej wkrótce stały się tylko legendą. Aż po latach wykopalisk i prób odgadnięcia tajemnicy piramid, nareszcie na światło dzienne wydostały się istotne informacje, a szept o Księdze Śmierci zrodziły się na nowo.

*

Chris nie spodziewał się, że tak szybko namówi ojca na wizytę w bibliotece. Kiedy tam dotarli, uciekł pomiędzy półki. Nie szukał jednak bajek. Wiedział, że stara książka znaleziona na strychu to tylko opowieść i Księga Śmierci może być jedynie fikcją literacką, ale musiał sprawdzić. Jego małe serduszko było niespokojnie, kiedy odnalazł odpowiedni artykuł. Przeczucie go nie zawiodło. Księga istniała naprawdę.

Po wyszukaniu informacji, przebiegł jeszcze kilka razy między działami i chwycił pierwszy tytuł, który wpadł mu w oczy. Zwykle zaczepiał bibliotekarki, żeby ściągały mu pozycje z wyższych półek. Wielokrotnie przeglądał wszystkie i wymieniał je, ale teraz książki przestały być istotne, niemal nie dostrzegał ludzi, których zwykle zagadywał. Chciał być jak najszybciej w domu, wdrapać się na strych i czytać. Nie mógł jednak dać po

sobie poznać, że coś jest nie tak. Doskonale ukrywał się z zamiarami.

– Już. – Wyszedł i pomachał książką, idąc w stronę samochodu. Ojciec czekał na niego przed wejściem.

– Szybko obróciłeś – zdziwił się mężczyzna. Oglądał się nerwowo dookoła. – Idź do samochodu, zaraz do ciebie przyjdę – polecił.

– Wracajmy do domu, chcę czytać! – Chłopiec podbiegł do ojca i zaczął ciągnąć go za rękę. Mężczyzna westchnął i uklęknął przy nim.

– Chris, tatuś musi jeszcze coś załatwić. Idź do samochodu i zacznij czytać. Zaraz do ciebie przyjdę, obiecuję – zapewnił chłopca. Dzieciak zmarkotniał i niechętnie odszedł. Dwa razy spoglądał za siebie, zanim otworzył drzwi. Wsiadł, ale nawet nie spojrzął na książkę. Przyglądał się ojcu, który przestępował nerwowo z nogi na nogę.

Po kilku minutach do mężczyzny podeszła starsza kobieta w słomianym kapeluszu na głowie. Mały nie słyszał, co powiedziała jego ojcu. To nie mogło być nic dobrego, ponieważ Charles wyraźnie się zmartwił. Po krótkiej rozmowie zacisnął pięści i usiadł za kierownicą. Udawał, że nic się nie stało. Uśmiechnął się do syna, spokojnie wyjechał z parkingu, zaczął narzekać na pogodę. Było mu zbyt gorąco. Wspomniał coś o wakacjach, ale Chris nie słuchał. Chciał być w domu.

Kiedy dotarli, a ojciec zgasił silnik, chłopiec zapytał o starszą panią. Ojciec zostawił go bez odpowiedzi. Dziesięcioletek nie zastanawiał się długo. Wszedł do domu, przywitał się z matką i poinformował, że idzie do siebie. Zastrzegł, że wyjdzie dopiero na kolację. Poprosił, żeby mu nie przeszkadzać, bo będzie czytał. Rodzice przytaknęli, a malec uśmiechnął się pod nosem, idąc w stronę swojego pokoju.

Zamknął za sobą drzwi, rzucił książkę na biurko, odczekał chwilę i wyszedł po cichutku. Stąpając po schodach na strych, starał się stawiać każdy krok tak delikatnie, jakby jedynie muskał stare drewno. Udało mu się niemal bezszelestnie.

Za dnia strych wyglądał zupełnie inaczej, niż w nocy. Nie było w nim nic przerażającego. Widać było tylko dużo więcej pajęczyn, które w nocy nie rzucały się tak w oczy. Ciepłe powietrze z zewnątrz sprawiało, że wilgoć była wyczuwalna w powietrzu.

Chris wdrapał się na fotel, wysunął odpowiednią encyklopedię i sięgnął po książkę, która przykuła jego uwagę ostatnim razem. Usiadł na fotelu, ale słońce wpadające przez okienko uprzykrzało czytanie. Nim odnalazł fragment, na którym zakończył, zrobiło mu się gorąco i duszno. Zszedł ze strychu i pomknął do swojego pokoju. Schował książkę pod poduszką i pobiegł do mamy po szklankę soku dla ochłody. Uderzył go słodki zapach ciasta, więc po drodze zgarnął kawałek. Z talerzykiem i szklanką zasiadł do lektury, która kusiła go

od samego rana. Przewracał kartki, trafiając na początek odpowiedniej części. Nareszcie mógł zaspokoić głód.

Rozdział 1

Głos w głowie prawdę powie

W filmie „Czego pragną kobiety” Mel Gibson dostał niesamowitą możliwość słyszenia kobiecych myśli. Głosy w głowie pomagały mu zrozumieć zawilość kobiecych myśli i trafić w gusta osób, które chciał zdobyć. Na pewno spora część ludzi, którzy widzieli ten film, zastanawiała się później, jak to jest słyszeć obcy głos w głowie i móc wykorzystać go w życiu. Gdyby istniał sposób na poznanie odpowiedzi na nurtujące pytania, ile osób odważyłoby się go posłuchać? Czy w prawdziwym życiu człowiek potrafiłby zareagować tak spokojnie, jak postać w filmie? Mel szybko zaakceptował nową umiejętność, ale wielu ludzi mogłoby się czuć nieswojo, kiedy usłyszeliby nagle cudzy głos, który zaczyna wskazywać im drogę.

Dziwne myśli nachodziły mnie czasami po nocnych seansach filmowych. Zwłaszcza, że Cassie zaczęła wybierać komedie romantyczne, których Preston nie lubił. To przestało sprawiać problemy, kiedy dziewczyna wykluczyła go ze wspólnych wieczorów. Wbrew przypuszczeniom, po powrocie do Miami, wciąż miała mu za złe wyznanie.

Podróż do Wenecji pozostawiła piętno na nas wszystkich. Czułam się nieswojo, gryzło mnie sumienie.

Miałam chłopaka, którego zdradziłam i to z chłopakiem swojej najlepszej przyjaciółki. Jakby tego było mało, w tej przyjaciółce kochał się przyjaciel, uznawany przez wszystkich za geja. Niemal jak w wiejskiej telenoweli, pisanej przez bandę dzieciaków. Czasem miałam wrażenie, że przeznaczenie układa grupę złośliwych chichlików. Pod wpływem narkotyków, dla zabawy, połączyły dwie osoby, które się nie znoszą i zepsuły piękny obrazek. Teraz każde z nas miało jakiś problem natury emocjonalnej. Dołączyliśmy do Prestona ze swoim popapranieniem.

Miałam nadzieję, że miłość mu przejdzie i przy nadarzającej się okazji próbowałam go swatać z innymi dziewczynami. Każda jednak reagowała na to śmiechem. Do Prestona tak pasowała odmienna orientacja, że nikt nie potrafił uwierzyć w jego zmianę. Dodatkowo robił się coraz bardziej skryty i zamknięty w sobie. Powoli zapomniałam jak brzmi jego głos. Nawet kiedy szliśmy razem na zajęcia, jedyne cudowne słowo, jakie padało z jego ust to: „Jestem”. Mógłby chociaż dodać, że głodny albo spragniony, albo zmęczony, albo zdołowany, albo frajerem. Wszystko brzmiałoby lepiej, niż to jedno krótkie słowo. Rozumiałam – był podłamany całą sytuacją. Liczył, że po swoim bohaterstwie z Włoch, zyska sympatię Cassie, ale ta trzymała go na dystans. Zrobiła się nieufna i chciała spędzać czas tylko ze mną. Hunt z kolei zrobił się miłszy, choć to naturalne po tym, co przeszliśmy. Wciąż był z Cassie, a o naszym

wysokoku nie rozmawialiśmy, odkąd wyszliśmy z kabiny jachtu. Mi się nie spieszyło, żeby poruszać temat.

Jak widać, pomijając drobne spaczenia, moje otoczenie było prawie normalne. Gorzej ze mną. Nie mogłam spać. Odkąd wróciłam, nie przespałam normalnie ani jednej nocy. Myśli buszowały po mojej głowie i nie potrafiłam ich wyciszyć. Jak tylko przysnęłam, zaraz budziłam się z krzykiem. Śniłam o dziewczynie łudząco podobnej do mnie, niemal identycznej. Podchodziła i się uśmiechała, a dopiero wtedy dostrzegałam, że jej oczy są całkowicie czarne. Nie miała białek ani tęczówek. Wyglądało to jak wielkie źrenice, z których nagle zaczynała płynąć krew. Kiedy tylko ją widziałam, wpadałam w panikę i się budziłam.

Mimo nieprzespanych nocy, wstawałam wypoczęta. Byłam jednak roztargniona i nie potrafiłam się na niczym skupić. Zdarzało się, że nagle zaczynało mi szumieć w głowie. To nie było nic związanego z bractwem. Zapytana o to Cassie odpowiadała, że nic podobnego nie słyszy. Przypisałam to nerwicy, jakiej zapewne nabawiłam się przez akcje, w których mogłam stracić życie. Tylko Trevor był mi pocieszeniem w tych tragicznych dniach. Mogłam do niego pisać w środku nocy, mogłam prosić o spotkania, kiedy chciałam. Nigdy nie odmawiał. Zwykle kazał czekać kilka godzin, albo dni, ale zawsze się zjawiał. Zawsze. Zwłaszcza w Walentynki. Wybraliśmy się do uroczej knajpki, przystrojonej w motywy związane ze świętem

zakochanych. Wszędzie było masę czerwieni, serduszek i kupidynów dyndających w samych pieluchach.

– Karnawał wenecki mnie zachwycił. Znajomy matki oprowadził mnie i przyjaciół po mieście. Cassie była zachwycona tymi wszystkimi kreacjami, a Preston miastem, które znał z gry – opowiadałam Trevorowi wszystko. Zwykle mówiłam niewiele, ale przy nim usta mi się nie zamykały. Zauważyłam, że chwilami aż próbował wciskać we mnie mus malinowy, żebym dała mu się wypowiedzieć. Byłam jednak tak zajęta własnym tokiem myślowym, że nie zwracałam na to większej uwagi.

– Ja też byłem na karnawale weneckim. Aż dziwne, że na siebie nie wpadliśmy. To duże miasto, ale ludzie skupiają się w jego sercu. Może nawet kilka razy minęliśmy się między uliczkami – zasugerował, uśmiechając się uroczo. Zawsze, kiedy to robił, w kącikach jego oczu tworzyły się delikatne zmarszczki. Wyglądał przesłodko. Można się było zakochać w samym widoku. Kiedy taki chłopak siedział obok, świat od razu robił się piękniejszy.

– Niesamowite – westchnęłam rozmarzona. – Byliśmy tak blisko siebie!

– Też miałaś maskę? Mi ojciec zawsze przywoził prezenty z podróży biznesowych. Z Wenecji były to właśnie maski. Mam ich u siebie całą kolekcję. Może chcesz je obejrzeć?

– Z chęcią – przytaknęłam i radośnie pokiwałam głową.

– Wieczorem możemy się do mnie wybrać, ale najpierw mam jeszcze kilka niespodzianek. – Uśmiechnął się uwodzicielsko. Przesunął twarz minimalnie w moim kierunku. Pokonałam szybko pozostałą odległość i doprowadziłam do zetknięcia się naszych ust.

Całus, jakich pary wymieniają tysiące. Krótki, delikatny, słodki. Z czasem takie gesty powszednieją, ale mi zawsze jego usta smakowały równie dobrze. Nawet kiedy dotykam ich tylko przez chwilę.

– Chętnie do ciebie wpadnę – mruknęłam, zalotnie machając rękami. Zagryzłam nawet dolną wargę dla spotęgowania efektu. Czasem miałam wrażenie, że takie działania wychodziły mi w strasznie wymuszony sposób, kiedy próbowałam naśladować Cassie, ale uwodzenie Trevora stało się dla mnie tak naturalne jak oddychanie. W mojej głowie rodziły się dwuznaczne wypowiedzi i żarciki związane z poruszonymi tematami. Jakby działał na mnie niczym magnes.

– Puszczę nastrojową muzykę, pokażę ci maski, rozmasuję szyję, a potem zatopię się w twoich ustach. – Z każdym słowem zbliżał się coraz bardziej. Uśmiech nie schodził mi z ust. Byłam wniebowzięta, kiedy go słyszałam.

– Moje usta...

– Już teraz mam na nie niesamowitą ochotę – przerwał mi, zanim zdążyłam dokończyć zdanie. Zwykle takie zachowania mnie denerwowały, ale w jego wykonaniu jedynie dodawały smaku.

– Obsługa nas wyprosi, jeśli zaczniemy się za bardzo do siebie kleić. – Zaczęłam chichotać, patrząc się w stolik.

– Jeśli nas wyrzucą, to będzie twoja wina.

– Moja?!

– Tak – potwierdził i przyciągnął mnie mocniej. Zbliżył twarz, a potem zaczął przesuwać ustami po mojej szyi. – To ty tak na mnie działasz. Twój głos, twój zapach, twoje seksowne ciało.

Poczułam falę gorąca, która uderzała mi do głowy. Uwielbiałam komplementy (jak każda kobieta!), jednak te z ust Trevora działały na mnie z potrójną siłą. Sposób, w jaki mnie dotykał, sprawiał, że miałam ochotę się na niego rzucić i zgwałcić go w publicznym miejscu, za co pewnie dostałabym dożywotni zakaz pojawiania się w tego typu knajpkach.

Wibracja w kieszeni sprowadziła mnie na ziemię, jednak próbowałam udawać, że jej nie dostrzegam. Niestety to całkowicie wybiło z rytmu Trevora. Odsunął się i wrócił do grzecznej pozy.

– Nie odbierzesz? – zapytał.

– Nie, to na pewno nic ważnego. – Machnęłam ręką, jednak zerknęłam ukradkiem na wyświetlacz. Pokazał się na nim numer Hunta. Znowu byłam na niego

wściekła. To był jedyny typ, który nawet na odległość potrafił działać na mnie jak płachta na byka. – Nic się nie stało. Możemy wrócić do tego, na czym skończyliśmy.

Staralam się być w pełni uwodzicielska i zalotna, ale raz stracona chęć na igraszki już nie wróciła. Trevor dalej był czarujący, ale więcej się do mnie nie zbliżał. W końcu zadzwonił również jego telefon. Przeprosił i powiedział, że w tym wypadku, to może być coś pilnego. Odszedł kilka kroków, żeby spokojnie porozmawiać.

Byłam zła na osobę, która wynalazła telefony. Gdyby nie one, moja randka wyglądałaby dużo lepiej! Nic więc dziwnego, że kiedy o cholerstwo znowu się rozdzwoniło, miałam ochotę roztrzaskać je o podłogę. Jeśli to by był znowu Hunt, następnego dnia musiałabym się wybrać do sklepu po nowy aparat, ale tym razem natrętem okazała się moja przyjaciółka. Miałam od niej już cztery nieodebrane połączenia, więc za piątym razem dałam jej powiedzieć, co jest tak ważnego, żeby przerywać mi walentynkową randkę.

– She, czemu nie odbierałaś? Nieważne. Pamiętasz, że walentynki zawsze spędzamy razem? W tym roku mamy niespodziankę! To będzie legendarne, zobaczysz! Tylko musisz się pospieszyć, bo nie zdążymy. – Cieszyła się z każdego wypowiedzianego słowa. Gdybym nie była zła, pewnie udzieliliby mi się jej dobry nastrój.

– Pogadamy o tym później, teraz jestem zajęta.

– Nie ma później, She. Takiej okazji nie pozwolę ci przepuścić! Już po ciebie jedziemy. Pozdrów Trevora i powiedz, że pali ci się dom. Musisz tu być!

– Cass, nie ma takiej opcji, żebym...

– Jesteście jeszcze w „Cherries”, prawda? Zaraz tam będziemy. – Zdawało się, że wcale mnie nie słuchała. Cała Garnet! Zawsze wszystko musiało być po jej myśli!

Rozłączyła się nim zdążyłam powiedzieć chociaż słowo. Byłam pewna, że po odłożeniu telefonu, zaczęła się cieszyć i klaskać. Ja tymczasem wcale nie czułam się szczęśliwsza. Wręcz przeciwnie.

Staralam się uspokoić, robiąc kilka głębokich wdechów. Spojrzałam w stronę Trevora. Zauważył smutną minę i cmoknął w moim kierunku, po czym odwrócił się tyłkiem i jeszcze chwilę rozmawiał. Nie dawał mi nawet obserwować swojej mimiki, więc nie miałam absolutnie nic do roboty. Zastanawiałam się tylko nad tym, co mu powiedzieć o pomysle Cass.

– Przepraszam cię, Sheyla, ale reszta niespodzianek musi poczekać. Wiem, że to najgorszy moment, ale muszę wyjechać na kilka dni. Ojciec mnie potrzebuje w firmie. Naprawdę chciałbym spędzić z tobą walentynki, ale nie wszystko zależy ode mnie. Obiecuję, że odbijemy to sobie następnym razem i nic nie przepadnie – powiedział, jak tylko wrócił. Nawet nie usiadał, tylko stanął nade mną z posępną miną. Widziałam, że to co mówi, jest prawdą. Wyglądał na

naprawdę smutnego. Sprawił tym samym, że nie musiałam się więcej zastanawiać nad wymówką. Zgraliśmy się idealnie co do końca spotkania.

– Nic się nie stało. I tak przyjaciółka za mną wydzwania i przypomina, że zawsze spędzamy walentynki razem. Wiesz, to nie tylko święto miłości, ale też przyjaźni. – Wyjęłam portfel, żeby pokryć swoją część rachunku.

– Nie żartuj, ja zapłacę. – Uśmiechnął się grzecznie.

– Dziękuję, ale nie trzeba – odpowiedziałam równie uprzejmie. – Nie lubię, jak ktoś za mnie płaci.

– Kochanie, przecież ja nie płacę za ciebie, tylko za koktajl truskawkowy. – Był słodki. Wspaniały. Cudowny. Nie potrafiłam mu się postawić. Wręcz przeciwnie, strasznie mi się podobało jego podejście. Traktował mnie jak prawdziwą kobietę, a nie zwykłą dziewczynę, jakich na pęczki. Czułam się wyjątkowa. Podeszłam do niego i razem ruszyliśmy do wyjścia.

– Twoi przyjaciele chyba nie bardzo mnie lubią – zagadnął po wyjściu z baru.

– Twierdzą, że im mnie zabierasz, ale nie wiedzą, co mówią. Wystarczy mnie dla ciebie i dla nich. – Przytuliłam się do niego i dałam mu całusa w policzek.

– Wskakuj, odwiozę cię – zarządził, kiedy doszliśmy do jego samochodu.

– Nie trzeba. Zaraz po mnie podjadą. Cassie znowu coś wymyśliła. Zależy jej na czasie i pewnie mają po drodze.

– Dobrze. Poczekam na nich z tobą. – Przyciągnął mnie do siebie i zaczęliśmy wymieniać pocałunki, uśmiechając się do siebie. Mamrotaliśmy, sycąc się wzajemnie słodkimi słówkami.

Kiedy usłyszałam hamowanie z piskiem opon, wiedziałam, że to ostateczne pożegnanie.

– Uciekam. To po mnie – rzuciłam, niechętnie się od niego odklejając.

– Chętnie poznam Prestona i Cassie. Wiele o nich opowiadałaś. Może mnie polubią, jeśli dasz nam szansę się spotkać – zaproponował. Pokiwałam szybko głową.

– To świetny pomysł, ale nie teraz. Obecnie jesteśmy na etapie sprzeczenia się, ale obiecuję, jak tylko będzie okazja.

– She, no chodź już! – usłyszałam za plecami krzyk Cassie.

– Pa. – Ostatni raz pocałowałam Trevora i odeszłam, co chwilę odwracając się w jego stronę. On również odprowadzał mnie wzrokiem. Właściwie to byłam prawie pewna, że bardziej, niż mnie, obserwował samochód, do którego się zbliżałam. Analizował trzy siedzące w nim postacie, po czym wracał wzrokiem do mnie i znów do nich. Gdyby nie musiał wyjechać, może mogłabym go zabrać ze sobą w to tajemnicze miejsce, które tym razem wymyśliła Cassie. Ona zawsze wszystko

planowała. Mi i Prestonowi wystarczyłby wieczór z chrupkami i lampką wina, ale ona upierała się, żeby świętować każdą możliwą okazję. W końcu raz się żyje.

Wsiadłam do samochodu bez grama entuzjazmu. Cass od razu mnie przytuliła i cmoknęła w policzek. Kazała Huntowi ruszyć, a ten całą drogę nie mógł zamknąć mordy. Non stop nadawał, jaka to jego siostra jest fajna, że kupiła mu samochód. Nic wielkiego, jedynie czarny kabriolet, którym mógł się wozić po całym mieście. Właściwie na jej miejscu pewnie zrobiłabym to samo. Dziewczyna mogła sobie pozwolić na taki wydatek, a to przynajmniej gwarantowało, że braciszek nie ukradnie więcej jej limuzyny.

Szumiało mi w głowie, ale starałam się nie zwracać na to uwagi. Cassie uwielbiała robić niespodzianki, choć kiedy jej pomysły nie spotykały się z oczekiwaną reakcją, miała to sobie za złe przez długi czas i dopytywała, co zrobiła źle. Nie chciałam sprawiać jej przykrości, ale kiedy z Huntem wywiozła nas do sąsiedniego stanu na koncert Queen, nie mogłam długo ukrywać bólu głowy. Byłam zachwycona, że znalazłam się przy samej scenie, na której wariowały gwiazdy światowego formatu, ale czułam się niemal zamroczona. Szum, w połączeniu z basem i głościami na scenie, robił się nie do zniesienia. Mimo wszystko, zaciskałam zęby i wytrzymałam cały koncert. Było nieźle. Całą drogę powrotną czułam, jakby jakaś odśrodkowa siła rozrywała mi głowę i robiła balonowe zwierzątka z moich szarych

komórek, ale było warto. Liczyłam, że wymigam się od imprezy, którą Cassie zorganizowała u siebie. To również miała być niespodzianka, ale wszyscy wiedzieli, że w jej domu czeka cała horda wielbicieli i imprezowiczów, którzy wykorzystają każdą okazję do zabawy. Zjawiliśmy się tam w komplecie. Hunt od razu chciał wyciągnąć swoją dziewczynę do tańca, ale ta uciekła do pokoju, warcząc na niego, kiedy próbował iść za nią. Preston w tym czasie z plecaka wyciągnął kartkę z sercem i słodkimi rymowanymi o miłości. Wręczył ją Cassie, kiedy dziewczyna tylko pojawiła się na horyzoncie. Niestety reakcja go nie ucieszyła. Odkąd Cassie wiedziała, że Preston się w niej zakochał, była dla niego równie bezlitosna, jak dla innych adoratorów. Właściwie nawet bardziej – pozornie zachowywała się wobec niego jak dawniej, ale dodawała do tego przesadne czułości z Huntem i dogryzanie biednemu Prestonowi. Nie wiedziałam, ile jeszcze chłopak będzie w stanie wytrzymać.

– Nie kocham cię – powiedziała w jego kierunku, rzucając kartkę na stolik. – I nigdy się w tobie nie zakocham.

– Cassie, może chociaż spróbowałabyś dać mi szansę?

Kiedy Hunt wszedł do salonu, Preston klęczał przed Cassie. Taki widok niezmiernie zdziwił jej chłopaka. W końcu on w dalszym ciągu nie wiedział, że przyjaciel się w niej zadurzył.

– Co tu się dzieje? – zapytał, patrząc groźnie na klęczącego.

– Preston nie jest gejem – wytłumaczyła Cassie.

– Wiem. Od początku wiedziałem. – Blake wyglądał, jakby ani trochę się nie zdziwił. – Widzę, jak patrzy na kobiety. Żrenice rozszerzają mu się z podniecenia, ilekroć Cass jest obok. Na facetów nie reaguje wcale. Jedynie na mnie, bo jestem wrogiem, który zdobył jego dziewczynę.

– Nie jestem jego. I nigdy nie będę – wtrąciła się Cassie. – Oddychamy tym samym powietrzem. To wystarczający stopień zażyłości.

– Szczegóły. – Machnął na nią ręką i zgarnął chłopaka z podłogi. Złapał go za ramiona i pchnął w stronę drzwi. – Jedynie przez wzgląd na przyjaźń z moją dziewczyną, nie dostaniesz tego, na co zasłużyłeś. Ostrzegam jednak, że to ostatni raz, kiedy stosuję według ciebie taryfę ulgową. Podrywanie mojej dziewczyny kończy się śmiercią – pogroził mu.

Miałam ochotę rzucić się w obronie przyjaciela, ale musiałam przyznać Huntowi rację. Preston próbował rozwalić ich związek. Nie, żebym ja nie zrobiła tego wcześniej, bzykając się z Huntem w Wenecji, ale to było coś zupełnie innego. Po pierwsze: byłam naćpana, a po drugie: byłam naćpana!

– Jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa. – Preston pogroził palcem facetowi dużo silniejszemu od siebie, który niemal toczył pianę z ust na jego widok.

Pierwszy raz widziałam taką scenę z jego udziałem. Nigdy odwagą nie grzeszył, a w tamtym momencie nie przejmując się Huntem, spoglądał z uśmiechem na jego dziewczynę.

– Pamiętaj, że zawsze będę cię kochał, a miłość potrafi przenosić góry. W twoich pięknych, zielonych oczach jest zamknięty cały mój świat. Miało być normalnie... ale żadne z nas tego tak naprawdę nie chce. Ja chcę czegoś więcej, a ty, jak sama określiłaś, nie potrafisz mi tego „więcej” zapewnić. Tak właśnie powstaje to coś, co względnie ktoś nazwał przyjaźnią... ale my nie będziemy potrafili być teraz tylko przyjaciółmi. Za dużo między nami namiętności, uczucia. Wiem, że to czujesz. Wiem też, że muszę poczekać. Poczekaam, ale nie każ mi być tylko przyjacielem, bo wiem, że nie będę potrafił – dodał i wyszedł. Sposób, w jaki to zrobił, sprawił, że dwie dziewczyny, które się temu przysłuchiwały, wyszły za nim podekscytowane, jakby chciały go odbić mojej przyjaciółce. My wiedzieliśmy, że nie mają na to szans. Dla zakochanego mężczyzny, nawet najpiękniejsza kobieta świata nie jest pokusą. On chce tylko tej jednej jedynej.

– Cass, powinnaś szanować Prestona. Chociażby za największy komplement, jaki od niego masz na każdym kroku. Jest w tobie zakochany. Ze wszystkich dziewczyn na ziemi, on wybrał właśnie ciebie. Zresztą musisz przyznać, że to było... boskie. – Szturchnęłam przyjaciółkę, która uśmiechnęła się pod nosem. Na

pewno jej to pochlebiało, choć wielu facetów robiło dla niej już różne rzeczy. Byli tacy, którzy wysyłali listy miłosne, inni stawali pod oknem i grali na gitarze. Ciężko zaimponować rozchwytywanej dziewczynie, ale czasem jedno zachowanie wystarczy. Hunt też o tym wiedział, dlatego za uświadomienie sytuacji przyjaciółce, ukarał mnie groźnym spojrzeniem.

– Boskie to było dostać czterdzieści walentynek od nieznamomych dziewczyn. – Szybko na jego usta wrócił cwaniacki uśmiech. – Mężczyzna rozchwytywany przez kobiety i kobieta rozchwytywana przez facetów. To jest dopiero boskie. Cassie, jesteście dla siebie stworzeni.

Przytulił dziewczynę i zabrał ją z pokoju. Korzystając z nieuwagi przyjaciół, wróciłam do domu. Wy tłumaczyć musiałam się dopiero następnego dnia, ale wymówka, którą kupili bez zastanowienia, sama pojawiła się w mojej głowie. Przeróżające, z jaką łatwością potrafiłam okłamać własnych przyjaciół. Tę zdolność nabyłam dopiero po powrocie z naszej wyprawy.

– Cały czas tam byłam. To wy się gdzieś zaszyliście – szłam w zaparte, kiedy Cassie ze swymi dwoma amantami dorwała mnie między zajęciami.

– Szukałam cię wszędzie. To pewnie przez tłumy. Przez dom jeszcze nigdy nie przewinęło się tyle osób, co w tym roku. Następna impreza będzie kameralna – oświadczyła blondynka. Wszyscy skwitowaliśmy to śmiechem.

– Stały tekst Cass, a na następną zaprosi pół miasta. – Przez chwilę Preston spojrzał na Hunta, jakby byli dobrymi kumplami. Brakowało tylko, żeby przybili piątkę.

– Wcale nie!

– Zbaczamy z tematu, kotku. – Hunt przycisnął ją do siebie.

– Prawda. Wczoraj nie zdążyliśmy ci powiedzieć, że wzywają nas do Arkaim. Wszystkich. Nawet Preston. Możliwe, że teraz siłą włączą go do bractwa – powiedziała, jak tylko wypłatała się z uścisku.

– Nie będę protestował.

– Znowu zaczynasz? – skarciła go blondynka. Preston cmoknął w jej kierunku.

– Wiem, że się o mnie martwisz i bardzo mi to pochlebia, ale jeśli jest możliwość przyłączenia się, to mnie nie powstrzymasz. Kiedy nadejdzie zagrożenie, twój chłopak będzie bronił własnego tyłka. Ja chcę obronić ciebie, nawet kosztem życia.

Hetero-Preston zachowywał się zupełnie inaczej, niż homo-Preston. Po odrzuceniu przeżył szok. Nie wiedzieć kiedy, nagle zmienił się nie do poznania. Był bardziej pewny siebie, oddany... i zachowywał się jak rycerz z francuskich baśni – wyrzucał z siebie milion deklaracji miłosnych na dobę. Nie ukrywał, że dla tej jednej dziewczyny poruszyłby niebo i ziemię. Zakrawało to pod desperację, ale w oczach Cassie widziałam blask zachwyty, przy każdej jego patetycznej przemowie.

– Czyżbyśmy nagle stali się cennym nabytkiem?
– Uśmiechnęłam się, zadzierając brodę do góry. Można się było domyślić, że nasza akcja nie umknie uwadze bractwa. – Kiedy mam odebrać medal za zdobycie Światła?

– Dowcipna jesteś – uciął Hunt. – Mamy się stawić przed trybunałem. Będą nas sądzić za samowolę. Mamy poważny problem. Ja mam. Możecie śmiało zwalić wszystko na mnie. To był mój pomysł i przyznam się do tego.

– Blake, wszyscy tam byliśmy. Nikogo nie zmuszałeś do udziału. Jesteśmy tak samo winni jak ty. – Cassie położyła rękę na jego ramieniu. Chłopak wtulił się w nią, jakby w jej biuście znalazł bezpieczną kryjówkę. To jednak dziewczynie nie pasowało i szybko go od siebie odsunęła. – She, ty nie brałaś udziału w walce, więc nie powinno ci się oberwać za mocno. Może najlepiej w ogóle nie mów o Świetle. Powiem, że ja stłukłam fiolkę jeszcze przy teleskopie, a ty się tylko temu przyglądałaś. Trzeba zminimalizować szkody.

Zamilkłam. Na początku chciałam zacytować Trzech Muszkieterów, ale w ostatniej chwili ugryzłam się w język. Nie jestem typem bohatera, który podstawia głowę pod stryczek. Jeśli ktoś chciał przyjąć karę za mnie, nie miałam zamiaru protestować. Oczywiście chciałam być tam z nimi i nie miałam zamiaru kłamać, ale jeśli rada nie obciążyłaby Cassie bardzo mocno za moje przewinienia, to wołałam trzymać się z boku.

Dopiero dwa dni później dowiedziałam się o terminie narady. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin mieliśmy się stawić w siedzibie bractwa. Prestona ostatecznie nie wezwali, z racji ograniczeń czasowych. My musieliśmy się teleportować, a on niechętnie został w domu.

Kiedy dotarliśmy do Arkaim, dwóch facetów czekało przy teleporterze. Oficjalnie nas powitali, sprawdzili dokumenty i zaprowadzili do wielkiego, okrągłego budynku, w samym środku fortecy. Przypominało to niemal arenę walk gladiatorów. Wokół rozciągały się rzędy siedzeń, wypełnione po brzegi, a na środku pozostawiono miejsce na cztery odseparowane krzesła, na których mieliśmy usiąść my.

Znaleźliśmy się na wprost szerokiej ławy, zza której przyglądało nam się bacznie osiem osób. Nie rozpoznałam ani jednej. Przed nimi stały karteczki z numerami okręgów. Tylko dziewiąte, środkowe miejsce było wolne i nieoznaczone.

Czekaliśmy długą chwilę, zanim rozległ się dźwięk kościelnych dzwonów i wszyscy wstali. Na salę wszedł człowiek, którego zdążyłam już poznać. To był Morgan Farley. Z miejsca, w jakim siedział, wyczytałam, że nie tylko nadzorował nasz okręg, ale także był głównym dowodzącym całego bractwa. Hunt patrzył na niego z uwielbieniem, kiedy tylko mężczyzna się pojawiał. Mogłam się domyślić, że właśnie o władzę chodziło.

Farley wygłosił mowę dla wszystkich zebranych i opowiedział o naszych działaniach. Na koniec dodał, że jesteśmy przesłuchiwanym za nie poinformowanie bractwa o swoich planach. Bractwo nie mogło ścierpieć, że Hunt, którego nawet nie zakwalifikowali do żadnego oddziału, porwał się na tak wielki projekt i zdobył na własną rękę więcej informacji, niż udało się to całej reszcie. Co prawda, dowiedzieli się w ostatniej chwili o Wenecji, ale nie mieli pojęcia o teleskopie. Wiedzieli, że Neftyda planuje tam akcje, jednak nie mieli dokładnych informacji i nie byli w stanie nic zrobić. Gdyby nie my, bractwo mogłoby już przestać istnieć, a po Ziemi panowałyby się wszelkiej maści demony – tylko to uratowało nas przed wyrokiem.

– Czyj to był pomysł? – padło wreszcie pytanie.

– Mój – odpowiedział bez najmniejszego zawahania Hunt.

– Blake, nie muszę chyba wspominać, że to nie pierwszy twój wyskok tego typu. Miej się na baczności. Jeszcze jedno działanie za plecami bractwa i zostaniesz wykluczony – przestrzegł go jeden z sędziów.

– Kto jest odpowiedzialny za zniszczenie Światła Czarnego Księżyca? – padło kolejne pytanie. W tym momencie odpowiedzieliśmy jednocześnie. Cała czwórka. Każdy wskazał na siebie. Nic dziwnego, że zgromadzeni nie wiedzieli, jak to odczytać. Hunt poczuwał się do odpowiedzialności za wszystkich, Virginia wytrąciła mi probówkę z ręki, a Cassie chciała

wziąć winę na siebie. Ja z kolei nie mogłabym słuchać, jak obwiniają moją przyjaciółkę o coś, co zrobiłam ja. Myślałam, że będę potrafiła, ale nie dałam rady. Zaczęliśmy tłumaczyć, jedno przez drugie i dałabym głowę, że nikt nie był w stanie nas zrozumieć. Do tego samego wniosku doszedł Farley, który swoim donośnym głosem nas uciszył, a potem wskazał na mnie.

– Ty, mów. Jak doszło do zniszczenia Światła?

– No więc... – Podrapałam się po swojej czuprynie. Nie byłam pewna, co mogę powiedzieć, a czego nie powinnam. – Właściwie to ja jestem winna, bo wykradłam próbkę i z nią uciekłam. Plan był taki, żeby przywieźć ją tu i oddać w ręce bractwa. A nuż by się przydała do jakichś badań, albo czegoś w tym stylu. Można też powiedzieć, że winny jest Hunt, bo jak tylko zobaczył w moich rękach Światło, rzucił się, żeby mi je zabrać. No i wreszcie winna jest Virginia, która ruszyła do mnie w tym samym czasie. Cassie właściwie nie jest winna. Ona się tylko do mnie przytuliła, a pech chciał, że w trójkę wytrącili mi próbkę z rąk i Światło przepadło.

Po moich wyjaśnieniach, zaczęły się obrady i dyskusje. Ostatecznie Farley stwierdził, że to był ostatni raz, kiedy bractwo daruje nam taki występ, ale uratowaliśmy wszystkich, więc może nam zostać wybaczone. Po uniewinnieniu nas, dopytywali o resztki rozbitej próbki, ale wytłumaczyliśmy im, że Światło

się rozproszyło, a szkło wyrzuciliśmy. Nikt nie miał powodu później go szukać.

Właściwie to tuż przed wyjściem rady, spojrzałam na swojego palca i małą bliznę, jaką miałam po rozcięciu palca o szkło.

– Mogłabym jeszcze... – nie dali mi skończyć. Rada wyszła, a do nas zbliżyło się dwóch ochroniarzy. Byliśmy przez nich eskortowani do wyjścia. Hunt cały czas na nich spoglądał, kiedy szliśmy w stronę teleportera. W ostatniej chwili schował się za mijanym budynkiem, każąc nam wracać do domu. Nie chcąc go wydać, posłusznie użyliśmy sprzętu i przenieśliśmy się na drugi koniec świata.

To nie dla Ciebie?

Też nie problem! Co wolisz?

KOMEDIĘ! Najlepiej o kocie.

„Nie odwracaj kota ogonem”

Beata Worobiec

Nie odwracaj kota ogonem



Baśka miała fajny biust, Ania styl, a Zośka... Zośka miała czarnego wilczura, który nocą kładł jej się na nogach i chrapał. Nie miała za to szczęścia w miłości, a im bliżej trzydziestki była, tym bardziej marzyła, żeby nieśli jej tę cholerną suknię z welonem i żeby cyganie czekali z muzyką. Rozmyślała o swoim „długo i szczęśliwie”. Aż do pierwszego trupa. Trupem tym okazał się Kocio — irytujący kot sąsiadki, który przysposobienie odziedziczył

najprawdopodobniej po właścicielce. Wredne babsko oskarżyło o morderstwo Bogu ducha winną Zosienkę i posłało ją do wszystkich diabłów. Najgorsze, że dzień później kobieta sama zapadła się pod ziemię! A to był dopiero początek tego szalonego miesiąca!

KRYMINAŁ! Byle miał mocne zakończenie.

„Niezapominajka”

W mieście grasuje seryjny morderca. Morduje 4 kwietnia każdego roku, a później odmierza równe 32 dni i morduje ponownie. Jego ofiary różnią się od siebie



wszystkim. Łączy je jedynie mały bukietek niezapominajek pozostawiony przy ciele. Dziś jest 5 kwietnia. Wczoraj odnaleziono piąte z kolei ciało. Zaczęło się odliczanie i nikt nie może czuć się bezpieczny...



ROMANS! *Ale z perspektywy mężczyzny.*

„Nie dla Ciebie”

Wiesz, że to nie jest grzeczny facet. Myślisz, że dla Ciebie się zmieni. Chcesz podejść bliżej, poznać go. To tylko jedna z pułapek, w którą właśnie wpadłaś. Nie daj się zwieść! To nie jest facet dla Ciebie. Nareszcie możesz wejść do jego głowy i zobaczyć, jak on widzi świat. To urywek życia uwodziciela,

który ma na wyciągnięcie ręki każdą kobietę, ale tylko dwie zawładnęły jego sercem. Kobiety różne jak ogień i woda. Dawid będzie musiał zdecydować, co jest dla niego ważniejsze. Uroda, czy charakter?



EROTYK! *Tylko nie jakiś płytki.*

„Zamek z popiołu”

"Ten, kto powiedział, że do tanga trzeba dwojga, z pewnością nie tańczył w trójkę" — te słowa zatrzęsły światem Anety. Zdruzgotana po śmierci swojego ukochanego, wpada w ramiona dwóch czarujących mężczyzn, którzy pomagają jej oderwać myśli.

Bawi się świetnie do momentu, kiedy znajduje u nich swój wiersz. Wiersz, którego właścicielem był jej martwy ukochany. Czy Aneta wdała się w romans z mordercą? A jeśli tak, to który z nich zabił?



OBYCZAJÓWKĘ!
Ale taką prawdziwą.

„Prefekt”

To historia każdego z nas. Opowieść o wrażliwym człowieku, którego zniszczył brutalny świat. Ludzie tacy jak Piotr są wszędzie wokół. Spotkasz go w pracy i miniesz na ulicy. Wydaje się taki przebojowy i atrakcyjny. Jego oczy uśmiechają się do Ciebie, ale gdzieś

w głębi duszy czujesz, że coś jest nie tak. On skrywa w sobie jakieś straszne rzeczy... nienawidzi, a nienawiść daje mu siłę do życia.

WCIAŻ NIE TO?

*No trudno, wszystkim nie dogodzę.
Może chociaż spodobają Ci się moje
życiowe rozkminy na **beatapisze.pl** ;)*